Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 16.500	Marek 14.000	Marek 18.500	Marek 27.000	Marek 14.800	1000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 124. Sobota, dnia 30. Czerwca 1923 r. Rok XXX.

Ojciec św. w sprawie odszkodowań.

Rzym. (PAT). Papież wystosował list do kardynała Gasparlego, w którym oświadcza, że uważa za swój **obowiązek zabrać bezstronny głos** w chwili, w której przygotowują się **nowe rokowania dyplomatyczne.**

Ojciec św. wzywa **tych wszystkich, w których ręku spoczywają losy narodów, aby wszystkie kwestye, a więc także i kwestyę odszkodowań zbadali w duchu chrześcijańskim.**

Ojciec św. pisze w tym liście między innymi co następuje:

Jeżeli dłużnik da istotny dowód dobrej woli, powołując się na bezstronny sąd w sprawie granic jego możliwości płatniczej i zobowiąże się poddać poważnej i ścisłej kontroli, to słuszność, oraz interes wierzyciela zdają się w tym wypadku wskazywać na to, aby nie żądano od niego tego, czego nie mógłby dać bez zupełnego wyczerpania swoich zasobów, oraz sił produkcyjnych.

Jest rzeczą sprawiedliwą również — dodaje Ojciec św. — **aby wierzyciele posiadali gwarancye odpowiednie do ważności ich wierzytelności.** Pozostawiamy im jednakże troskę o **zbadania konieczności utrzymania w tym celu okupacyi odnośnych terenów,** oraz w razie potrzeby, gdyby się to okazało lepszem, **zastąpienia okupacyi innymi rodzajami gwarancyi niemniej skutecznymi a bezsprzecznie mniej przykrymi.**

LIST PAPIEŻA WRĘCZONO POSŁOM.

Rzym. (PAT). List otwarty, który Ojciec św. wystosował do kardynała Gaspari'ego, został doręczony wszystkim posłom zagranicznym, **akredytowanym przy Watykanie.**

Propozycya Papieża — nie do przyjęcia

Paryż. (PAT). Polradio. „Journal" omawiając list Ojca św. do Gaspari'ego zaznacza, że suggestia Ojca św., dotycząca przyjęcia propozycyi angielsko-niemieckiej w sprawie powierzenia bezstronnemu sędziemu oceny możności płatniczej Niemiec, **wywołała uzasadnione zarzuty, jak i najbardziej stanowcze protesty we Francyi.** Dziennik stwierdza, że co do wszystkich innych spraw opinia Ojca św. **nie zawiera nic takiego, coby mogło narazie dotknąć uczucia Francuzów.**

Polska wygrała
sprawę likwidacyi dóbr niemieckich.

Warszawa. (PAT). Mieszany trybunał polsko-niemiecki w Genewie w składzie prof. Morisuda, jako prezyd., prof. J. Namiekiewicza jako przedstawiciela Polski i F. Scholza, jako reprezentanta Niemiec, w czasie pierwszej sesyi tryb. od 15 do 25 maja br. wydał następujące wyroki:

1) **odrzucił wszystkie wnioski von Tiedemanna, Skrbensky'ego i innych do państwa polskiego o zawieszenie likwidacyi ich majątku i wyznaczenie neutralnych biegłych do oszacowania tych majątków** itp., wychodząc z założenia, **że rząd polski ma prawo swobodnie przeprowadzać likwidacyę** na swojem **terytoryum;**

2) **odrzucił żądanie Radatza i 28 innych obywateli niemieckich wyznaczenia przez trybunał mieszany biegłych dla oszacowania majątków** powodów, **podlegających likwidacyi na podstawie artykułu 297.** traktatu wersalskiego, wychodząc z założenia, że trybunał mięszany nie może interweniować w postępowaniu likwidacyjnem rządu polskiego, **któremu przysługuje prawo przeprowadzania likwidacyi, zgodnie ze swojemi ustawami;**

3) **odrzucił pretensye obywatela niemieckiego Büchela o zwrot skonfiskowanego przez władze polskie na podstawie dekretu z 4 lutego 1919 r.** w chwili przejazdu powoda przez granicę polsko-niemiecką monet złotych i srebrnych;

4) postanowił, sądząc z przygotowawczo, wyznaczyć ekspertyzę w sprawie wniesionej przez obywatela niemieckiego Heyssei

(Red. Spór o likwidacyę dóbr Niemców polskich został oddany przez Ligę Narodów Trybunałowi międzynarodowemu z powodu niezręcznej obrony tej sprawy przez p. Askenazego. Niemcy wnosząc do Ligi Narodów protest przeciw likwidacyi swych dóbr, przez państwo polskie powoływali się na traktat o mniejszościach. Obecnie Trybunał potwierdza polski punkt widzenia, że traktat o mniejszościach nie może uszczuplać praw jakie Polsce nadaje traktat wersalski, który wyraźnie upoważnia państwo polskie do przymusowej sprzedaży (likwidacyi) dóbr, nabytych przez Niemców w ostatnich dziesiątkach lat na ziemiach polskich.

Wyrok Trybunału powitać należy jako ważny sukces państwa. Będziemy teraz mogli prowadzić likwidacyę dóbr niemieckich w b. zaborze pruskim bez przeszkody.

Rzeczą znamienną jest, że zażalenie Niemców przeciw likwidacyi podniósł i przegrał jeden z twórców hakaty, p. Tiedeman z Jeziorek).

Minimum wolne od wykupu.

Z uwag nad „paktem rolnym".

O ogłoszonym przez „Kuryer Polski" pakcie rolnym stronnictw rządowych pisze poseł z grupy Dąbskiego, p. Wilkoński, że „jest zabójstwem ustawy z 15 lipca 1920 r.", że daje „możność do wybiegów z pod parcelacyi", że pozwoli grunty parcelowane „podciągać do najwyższej formy szacunkowej" i t. d., słowem, że cały pakt skierowany jest przeciw chłopom, a na korzyść obszarników. Jest to pogląd lewicy. A z drugiej strony na skrajnej prawicy mamy organy latyfundystów „Czas" i „Kuryer Polski", które w układzie rolnym widzą ruinę ziemiaństwa, barbarzyństwo i prawie koniec świata.

Wystarczy tylko zestawić obok siebie obie sprzeczne opinie, aby się stało jasnem, że jedna i druga jest obłudną, złośliwą i podyktowaną jedynie nienawiścią do obecnej większości, która tę dziwaczną koalicyę lewicowo-stańczykowską odepchnęła od steru państwowego. Fachowości lub objektywizmu **nie ma** w nich ani śladu.

Rozważmy tu tylko jeden moment **sprawy.** Pakt mówi, że w zasadzie na Kresach **zachodnich** i wschodnich (10 województw) **minimum** wolne od parcelacyi, względnie **przymusowego** wykupu (który będzie stosowany tylko **wówczas**, gdy roczny kontyngent 400.000 **morgów** ziemi nie zostanie wyczerpany **w drodze dobrowolnej** parcelacyi: państwowej lub **prywatnej)** wynosić ma od 100—400 ha (około 200—800 morgów), wedle uznania **G. U. Z. W województwach** zaś wewnętrznych na cele **reformy** rolnej pójdą jedynie nadwyżki majątków **ponad 180 hektarów** (jak w ustawie z **15-go** lipca 1920). Jest to zasada ogólna. Ale tu przychodzą dwa zastrzeżenia: 1) że **kolejność parcelacji,** względnie przymusowego wykupu **idzie od majątków większych do mniejszych** i 2) że w ciągu najbliższego 10-lecia (1923—33) **ustawie rolnej podlegać będą jedynie nadwyżki majątków ponad 600 morgów uprawnej ziemi** (bez wód i moczarów). A zatem w **rdzennej** Polsce liczyć się należy (według paktu) z **tem,** że **cała średnia** i nawet pewna część wielkiej własności (o ile wielki majątek obejmuje **znaczne** obszary leśne), nie będzie nawet **tkniętą** przez ustawę rolną. Na pierwszy ogień **pójdą** źle gospodarowane majątki, co jest **naturalnem,** potem ordynacye i fortuny magnackie z reguły — jak wiadomo — fatalnie gospodarowane i społecznie szkodliwe, wreszcie **inne** latyfundya. Województwa kresowe **dostarczą** 60%, wewnętrzne 40% rocznego **kontyngentu.** Jeśli G. U. Z. nie potrafi 400.000 morgów **rocznie** rozparcelować, to reszta **niesprzedana** wejdzie w kontyngent roku następnego.

Są i dalsze zastrzeżenia. Na kresach **dla** polskich rodzin. które od 1863 r. posiadają **majątki,** minimum wolne od parcelacyi **wynosić** ma 400 ha (około 800 morgów).

A dalej: Jeśli majątek w r. 1914, 21 **lub** 22 posiadał plantacye buraków dla **cukrowni,** to obszar wolny od wykupu wynosi **sześciokrotną** przestrzeń rolniczej plantacyi, **aż do 2.000 morgów...** O ile zaś majątek posiada **gorzelnię,** krochmalnię lub płatkarnię. to nie będzie podlegał wykupowi aż do 1000 **morgów.**

Zwolnione są również od wykupu **folwarki,** na których już w dniu wejścia **w życie** ustawy o reformie rolnej produkowano selekcyjne nasiona traw, zbóż i okopowych. Wła-

ścicielom lasów pozostawia się jako zwolnioną od przymusowego wykupu w każdym razie przestrzeń gruntów ornych, wynoszącą 4% przestrzeni leśnej. Przestrzenie leśnie nie ulegają wykupowi, jak również przez przeciąg dziesięciu lat grunty zmeliorowane, począwszy od r. 1919, o ile melioracye podniosły wartość użytkową gruntu conajmniej o 50%.

Są to postanowienia, które chronią zdrowie gospodarstwa w stopniu bodaj za wysokim. Kto wie, czy pewne uwagi p. Wilkońskiego nie są nawet słuszne...

A teraz przypomnijmy, że według ustawy z 15 lipca 1920 minimum wolne odd wykupu wynosiło w wojew. wewnętrznych 180 ha, a w pobliżu miast nawet 60 ha, że według reformy rolnej w Grecyi z 1917 r. wynosi ono tylko 100 hektarów, a w Rumunii, według ustawy z 28 grudnia 1918 od 100 do maksymalnej cyfry 250 ha. Pakt rolny projektuje więc niezwykle umiarkowaną reformę rolną. Skierowany jest wyłącznie przeciw latyfundyom, które są szkodliwym przeżytkiem feudalizmu. A już komicznym jest zarzut, że stworzy on „proletaryat inteligentny“ („Kur. Polski“). Zaiste tylko latyfundysta, posiadający tysiące morgów, lub jego kondotier publicystyczny może twierdzić, że posiadacz 600 morgów jest „proletaryuszem“...

Wybryk czeski.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Osobliwy wybryk uważanego za organ p. Benesza dziennika „Ceske Slovo“, który wywołał oburzenie polskiego społeczeństwa, będzie miał niewątpliwie szerszy rozgłos, przedewszystkiem na Zachodzie. Albowiem poza nieprawdopodobnie obelżywym tonem artykułu czeskiego, z powodzeniem konkurującego w tym względzie z „elegancyą“ kremlińskich Weinsteinów, jest on wyrazem nieoczekiwanego zgoła nierozsądku politycznego. Nawet z punktu widzenia interesów czeskich. Sprawdzianem tego niezawodnym są komentarze artykułu i wnioski zeń w dziennikach, reprezentujących te właśnie nieliczne koteryjki polskie, które w czasie wojny antyszambrowały w Berlinie, Wiedniu i u... Beselera, a i dziś jeszcze dostają mdłości na wzmiankę o konieczności utrzymywania Niemiec w respekcie dla traktatu wersalskiego i dla stworzonego przezeń nowego stanu rzeczy w Europie.

W Polsce jednak poza temi koteryjkami podziela się powszechnie słuszne zapatrywanie Francyi i jej najbliższych aliantów, iż jedyną formą zapewnienia Europie pełnego pokoju jest zabezpieczenie istniejącego układu stosunków politycznych. Szczególnie jest to konieczne na peryferyach siedliska niepokojów: Rzeszy Niemieckiej. Zaś warunkiem tego jest stworzenie z łańcucha państw, związanych tym samym interesem utrzymywania pokoju i poręczających go traktatów pokojowych, około Niemiec baryery dostatecznie silnej i spoistej, aby niemieccy burzyciele pokoju nie śmieli porywać się nawet na istniejące traktaty. Nad tem dziełem pracuje od końca wojny Francya. Program ten podziela polskie społeczeństwo, a oczywiście także i obóz narodowy.

Jednym z zasadniczych ogniw realizacyi francuskiego programu musi być przedewszystkiem stworzenie solidnej baryery ochronnej z nowopowstałych państw Europy środkowej, których byt jest ściśle związany z odcięciem Niemcom drogi do zamieszek pod hasłami rewanżu. Baryera ta może powstać tylko po zgrupowaniu państw obecnej Małej Ententy i Polski, która jako największa z nich i o cechach mocarstwowych, musi być „pierre angulaire“ tej formacyi. Zaś ugoda polsko-czeska jest kardynalnym warunkiem powstania tej formacyi, która jest conditio sine qua non zabezpieczenia pokoju.

Oto duch, z którego zrodziły się oświadczenia w sprawie polityki polsko-czeskiej w expose p. min. Seydy. P. minister dał w nich dowód nie tylko zrozumienia konieczności politycznej europejskiej, o ile Europa ma uchronić się od nowej bliskiej katastrofy wojennej, ale i do ostatnij miary posuniętej pojednawczości polskiej. Dla celów wyższych ogólno-europejskich i ogólno-sojuszniczych postulatów, pominął długi rejestr przejawów „bohemica fides“ w stosunku do odrodzonej Polski (zabór Śląska, czeska petruszewiczomania, wstrzymywanie transportów wojskowych dla Polski i t. d.) musiał jednak — rzecz prosta! — zażądać, jako warunku porozumienia, usunięcia tych zapór, których uchylenia rząd czeski już zobowiązał się w układzie praskim z r. 1921, a to: załatwienia, w myśl słuszności, kwestyi jaworzyńskiej i sprawy Polaków w Czechosłowacyi. I to jest warunek, bez którego niema i nie będzie mowy o jakichkolwiek dalszych pertraktacyach polsko-czeskich.

Wybryki obu czeskich półurzędówek: „Ceskego Slova“ i „Prager Presse“ są szkodliwe przedewszystkiem dla interesów czeskich. Zestawienie dwóch głosów: pokojowych oświadczeń polskiego ministra spraw zagran. i artykułu półurzędówek czeskich, dokonane w Paryżu, to jest tam, gdzie także na sprawy środkowo-europejskie patrzą z perspektywy ogólno-sojuszniczego i ogólno-europejskiego interesu, nie wyjdzie chyba na korzyść krótkowzroczności czeskiej. Obowiązkiem naszej dyplomacyi jest zwrócić na owe artykuły baczną uwagę tych czynników, które decydować będą w sprawie Jaworzyny w najbliższym czasie, a które dotąd stale były przekonane, że to Polska a nie Czechosłowacya jest przyczyną nieporozumienia między obu państwami. Opinię tę urobiła nam zagranicą czeska propaganda. Obecnie artykuły „Cz. Slova“ i „Prager Presse“ stać się winny znakomitym materyałem w rękach polskiej propagandy. (l).

Awantury Piłsudczyków w Sejmie.

AMNESTYA PRZEZ SEJM UCHWALONA.

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do III-go czytania ustawy amnestyjnej. Przyjęto 155 głosami przeciw 142 poprawkę ks. Lutosławskiego, że amnestya obejmować będzie okres od 30 marca, a nie od 3 maja.

Art. 3, punkt d) mówi, że amnestya nie stosuje się do umyślnego pozbawienia życia człowieka. Ks. Lutosławski wniósł, aby dodać słowa: „niezależnie od pobudek“. Poprawkę tę przyjęto. Na końcu tego punktu dodano w myśl wniosku ks. L. zdanie: „Jednakże wyłączeniem tem nie będą objęte przestępstwa pozbawienia życia, popełnione w stanie afektu“.

Dalej przyjęto poprawkę pos. Gruszki (piast), aby amnestya nie stosowała się do tajnego gorzelnictwa; odrzucono natomiast poprawkę ks. Lutosławskiego, dotyczącą przestępstw, popełnionych przez osoby narodowości niepolskiej, w okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego.

W ten sposób całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Hołd Belwederczyków Piłsudskiemu.

Dalej przystąpiono do sprawy honorowego, dożywotniego uposażenia byłych prezydentów Rzeczypospolitej i b. Naczelnika Państwa.

Referent, pos. Zdziechowski (Zw. L. N.) wyjaśnił, że ustawy w tej mierze przyznają ustępującym prezydentom uposażenie pierwszego stopnia służbowego t. j. prezydenta ministrów i odpowiednie zopatrzenie dla wdów i sierót.

Pos. Dębski imieniem klubu Piasta i N. P. R. zgłosił następujący wniosek:

„Sejm stwierdza, że marszałek Józef Piłsudski, jako naczelnik Państwa i naczelny wódz, zasłużył się narodowi. Uchwała ta winna być wydrukowana w Dzienniku ustaw i opublikowana w gminach wiejskich i miejskich“.

Rezolucyę powitała lewica i centrum oklaskami. Samą ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie wicemarszałek Osiecki, który przewodniczył obradom, postawił pod głosowanie wniosek pos. Dębskiego. Ponieważ biuro sejmowe wyraziło wątpliwości co do rezultatu głosowania przez powstanie, przeto p. Osiecki zarządził głosowanie przez drzwi.

Lewica przyjęła ten fakt z wielkiem niezadowoleniem. Okazało się, że za rezolucyą oświadczyło się 162 posłów, a przeciw 88. Na lewicy zerwały się okrzyki: „Niech żyje Piłsudski!“, oraz pogróżki pod adresem tych, którzy głosowali przeciw rezolucyi.

Teror lewicy! Karczemne awantury

Gdy wicemarsz. Osiecki oświadczył, że przystępuje się do 4-go punktu porządku dziennego, lewica, która była niezadowolona z rezultatu głosowania, wywołała wielkie awantury.

Pos. Bagieński zgłosił wniosek formalny o przerwanie posiedzenia i odbycie konwentu seniorów.

Wicemarsz. Osiecki: W jakim celu? Zwołanie konwentu seniorów należy do marszałka, a nie widzę do tego powodu. Natomiast p. pos. Bagieński stawia wniosek o przerwanie posiedzenia na krótką chwilę, dla uspokojenia się Izby. (Głośne hałasy na lewicy).

Wicemarszałek zarządza głosowanie, poczem oświadcza: Izba nie życzy sobie przerwania posiedzenia.

P. Wyrzykowski: Pan nie będzie miał posiedzenia!

P. Osiecki: Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

P. Putek otrzymuje głos w sprawie formalnej i wśród wielkiej wrzawy oświadcza, że lewica nie wiedziała o tem, iż odbywało się głosowanie nad wnioskiem p. Bagińskiego; mówca ponawia prośbę, aby p. Osiecki przerwał posiedzenie i oddał przewodnictwo komu innemu.

P. Osiecki: Wobec tego poddaję wniosek pos. Bagińskiego po raz wtóry pod głosowanie.

Wśród niesłychanej wrzawy powstaje gwałtowna sprzeczka między posłem Kosydarskim (Piast) a grupą „Wyzwolenia“. Wniosek o przerwanie posiedzenia odrzucono.

Wśród nieustannych hałasów lewicy i bicia w pulpity ogłasza p. Osiecki przystąpienie do punktu 4-go obrad, t. j. do dalszej rozprawy o opiece społecznej. Wśród ogłuszającej wrzawy pos. Kozłowski (Z. L. N.) zgłasza poprawki do ustawy. Słowa jego toną w ogólnym krzyku.

Ostatecznie terror lewicy zwycięża: Wicemarszałek, by nie przedłużać kompromitujących awantur lewicowych, przerywa posiedzenie na 5 minut.

Po przerwie objął przewodnictwo p. marsz. Rataj i obrady toczyły się już w spokoju. Po dłuższej dyskusyi, przystąpiono do głosowania nad ustawą o opiece społecznej, którą uhwalono wraz z kilkoma poprawkami w drugiem czytaniu. Następnie pos. Styczyński referował sprawę rozszerzenia ubezpieczenia społecznego na obywateli państw obcych.

Po dyskusyi ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie, po referacie, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu wkładki państwa w centralnej Kasie spółek zarobkowych na 6 miliardów, ustawę o ratyfikacyi układu polsko-niemieckiego, o państwowych stypendyach i nowelę do ustawy o współdzielniach.

Wicemarsz. Moraczewski ogłosił wynik wyboru członka komisyi dyrekcyjnej P. K. O., którym został pos. Gruszka. Pos. Bobowski referował nowelę do ustawy o Kasach chorych. Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu. Nadto przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia w ciągu sześciu tygodni noweli.

Po przyjęciu ustawy o podwyższeniu kar adm. w b. dzielnicy austr., przystąpiono do sprawozdania komisyi opieki społecznej o wniosku pos. Hoieksy w sprawie naruszenia przez rząd aktu fundacyjnego książąt Lubomirskich i Helclów w Krakowie. Referowała pos. Stęślicka, która po przedstawieniu historyi wojennej rekwizycyi obu gmachów, podniosła, że z powodu skasowania bursy dla 120 chłopców i przytułku dla starców, jest to jaskrawe przekroczenie woli fundatorów i krzywda dla społeczeństwa. Komisya opieki społecznej powzięła jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby oddał zakład fundacyi i wynagrodził szkody, wynikłe wskutek rekwizycyi. Druga rezolucya wzywa rząd do opracowania ustawy, normującej sprawy fundacyjne na obszarze całej Rzeczypospolitej. Rezolucye te przyjęto.

W końcu złożył ślubowanie poselskie pos. Stanisław Jasiński, wchodzący w miejsce pos. Wojewody.

Następne posiedzenie dnia 23 lipca.

Berlin. (AW). Zmarła znana komunistka Klara Zetkin, która brała udział w obradach międzynarodowej egzekutywy komunistycznej w Moskwie.

Z dnia.

„Zasłużeni”.

Z okazyi wizyty rumuńskiej pary królewskiej, przyjmowanej przez cały naród polski entuzyastycznie, odznaczenia rumuńskie za „wybitne zasługi“ na polu przyjaźni polsko-rumuńskiej i przygotowania przymierza obu narodów, otrzymali, obok paru działaczy narodowych polskich z obozu ententeowego, pp.: Konst. Srokowski, Laskownicki, Dr Beaupré, Rosner, Giełżyński, Bazylewski, Krzywoszewski, Plewiński. Cały bł. p. N. K. N., ekshumowany na jedną chwilę dekoracyi orderowej. Zoperowano go tylko o prezesa, p. Jaworskiego, tajnego radcę J. C. i K. Ap. Mości, Karola Ostatniego. Zaś na girlandach błyszczą nazwiska: po prawicy: „semper fideles“ z germanofilskiej Ligi Państwowości Polskiej, pp. Wasserzug i Klimecki (z biura prasowego M. S. Z.), a po lewicy: świeżo nawrócony z kacerstw anti-enkaenickiej oryentacyi „tempore belli“, p. Noskowski i z początkowej (w r. 1914) niechęci do legionów i obecnego „Pierwszego“, p. Ehrenberg, obaj dziś na wyścigi dokonujący ekspiacyi w obrzucaniu „tajnych celów“.

P. Targowski, jako niewątpliwie w tej sprawie zapytywany ekspert, złożył, proponując ową właśnie listę odznaczeń, oczywisty i dobitny dowód pierwszorzędnej „fachowości“ na stanowisku szefa biura prasowego M. S. Z., fachowości, na którą patent wystawił mu już niedzielny „Czas“. Podziwiać ją będą także i wymienieni enkaenowi „niezmordowani bojownicy przyjaźni polsko-rumuńskiej“, odczytując swe artykuły z czasu wojny europejskiej. Szczególnie p. Srokowski, którego inwektywy przeciw Rumunii za jej wejście do obozu ententy przeciw Austro-Niemcom, utworzyłyby niechybnie tom cały...

Są zaiste odznaczenia, które stają się policzkiem. P. Targowski tego nie przeczuł, ale historya zemściła się sama, policzkując niedawnych germanofilów ententowymi orderami. El. Amigo.

Nowy organ latyfundystów.

Warszawski „Kuryer Polski“ ogłosił t. zw. „pakt rolny“, tj. układ krakowski między Piastem a Związkiem Lud. Nar. i Ch. D. w sprawie zasad reformy rolnej. Dziennik p. Rosnera nie podaje dokładnego tekstu układu, który jest obszernym elaboratem, regulującym całą materyę szczegółowo, ale tylko niektóre postanowienia paktu krakowskiego. Równocześnie w artykule wstępnym atakuje p. Rosner zajadle cały układ, widząc w jego postanowieniach, zmierzających do parcelacyi latifundyów magnackich „barbarzyństwo“, tworzenie „inteligentnego proletaryatu“, „pokłon w stronę małorolnych“ itd. Ta gwałtowna zmiana frontu „Kuryera Polskiego“ od lewicy na prawo, tłumaczy się tem, że z upadkiem lewicowego rządu p. Sikorskiego, zadanie subsydyowania „Kuryera“ przejęli wielcy obszarnicy-miliarderzy, z księciem Januszem Radziwiłłem na czele. „Kuryer Polski“ staje się więc, jak i krakowski „Czas“, organem konserwatywnych latyfundystów, broniących swych ogromnych fortun i swej pasożytniczej roli społecznej przed demokatyczną reformą rolną. Podobno latyfundyści wyznaczyć mają p. Roznerowi na szefa p. Wład. Wydżgę, który ma specyalnie bronić interesów obszarników.

Byłoby istotnie pożądanem, by interesy latyfundystów zostały wyodrębnione z programu średniego społecznie pożytecznego ziemiaństwa, które skupia się dzisiaj w Zw. L. N. i Str. Chrześc. Nar. Niech wreszcie raz wielcy obszarnicy utworzą stronnictwo oddzielne. Będzie to dla sprawy ogólnej wielką korzyścią.

Nasze szkolnictwo dzisiaj.

W chwili, kiedy nasza młodzież rozjeżdża się na wypoczynek wakacyjny, myśl zwraca się znowu w stronę szkoły. I dopiero teraz przy końcu roku szkolnego wielu zdaje sobie sprawę z tego, że w naszem szkolnictwie w ostatnich latach zaszły zmiany duże i że się na nowe zanosi. Szereg wybitnych jednostek z pośród nauczycielstwa, zajmujących najwyższe stanowiska w Min. W. R. i O. P., nadał polskiej szkole nowy charakter, który po ostatecznem skończeniu zamierzeń będzie bardzo odbiegał od wzorów przedwojennych. Tym jednostkom (z p. wiceministrem Łopuszańskim na czele) szły na rękę zrzeszenia nauczycielskie, bądź przeprowadzając projekty rządu przez swoją fachową dyskusyę i krytykę, bądź też występując wprost z nowymi pomysłami. Takie zaszczytne zadanie w budowie nowej szkoły odegrała przedewszystkiem pełna inicyatywy i skupiająca najinteligentniejsze siły, krakowska Komisya referentów przy T. N. S. W., a to odnośnie do reform w dziedzinie szkolnictwa średniego.

Dziś po kilku latach tej pracy można już wykreślić linię, po której się posuwa reforma. Jej punktem wyjścia jest uznanie w szkole (powszechnej i średniej) przedewszystkiem zadań wychowawczych. Wszystko (plan nauki, wykład, wpływ osobisty nauczyciela itd.) ma zmierzać do tego, by ze szkoły wychodziła młodzież nie tylko wykształcona, ale i wychowana, uznająca wierność zasadom chrześcijańskiej moralności za naczelne prawo do życia w społeczeństwie. Ograniczenie więc intelektualizmu w pracy szkolnej, dążność do otoczenia młodzieży serdeczną opieką nauczycieli (instytucya „wychowawców“, nazwa zresztą nieszczęśliwa), oto skutki podkreślenia wychowawczego charakteru szkoły.

Drugim rysem nowych reform na polu szkolnictwa jest staranie o uprzystępnienie oświaty najszerszym warstwom ludowym. Jego objawem jest projekt utworzenia szkoły powszechnej, projekt który już wchodzi powoli w dziedzinę realizacyi. Pomyślany na dalszą metę, dziś napotyka na wielkie trudności z powodu braku potrzebnych sił nauczycielskich i budynków. Przyjdzie jednak czas w którym trudności znikną, a oświata przenikać będzie w najdalsze zakątki kraju, tępiąc dzisiejszy analfabetyzm i pozyskując dzisiejszą ciemnotę dla idei państwowej.

Na jednym jednak punkcie nie moglibyśmy się z obecną reformą zgodzić: w jej bagatelizowaniu klasycznego wykształcenia w szkole. Jeśli w ubiegłych latach narzekało się często na brak przygotowania młodzieży do życia przez szkołę i uprzywilejowanie studyów klasycznych w jej programie w stosunku do nauk realnych, to skarga była słuszna. Zbyt daleko jednak zaszła reforma, gdy klasyczny typ gimnazyów skazała poprostu na zagładę, zredukowano je do minimum, zaczęto gwałtownie forsować typ realny. Na szczęście samo życie stanęło w poprzek tej reformie. Pozostałe gimnazya klasyczne, a zwłaszcza pośrednie, humanistyczne cierpią na stałe przepełnienie, gdy realne mimo specyalnej opieki Ministerstwa nie mogą przyciągnąć większych mas młodzieży.

Rozumie to dziś i Ministerstwo, które też coraz więcej zaczyna opuszczać pierwotne pozycye. Zapewne działać tu musi i pzykład zagranicy, zwłaszcza Francyi. W ostatniem półroczu toczyła się tam dyskusya w parlamencie i poza nim nad zamierzonym przez min. Berarda powrotem do klasycyzmu starożytnego, jako podstawy ogólnego wykształcenia.

Ten błąd reformy polskiego szkolnictwa nie może jednak uprawniać do potępienia jej w całości. Owszem, przyznanie się przez miarodajne czynniki do pomyłki, pozwala wnosić, że będzie się ona i na przyszłość rozwijała pod hasłami zarówno zdobyczy najnowszej pedagogii, jak i potrzeb życia W. Z.

Sprawy szkoły i młodzieży.

Wiec rodzicielski.

W dn. 24 b. m. obradował przy ul. Potockiego l. 11 wiec rodzicielski w sprawie seminaryów nauczycielskich żeńskich. Przewodniczył p. Szkocki, zaś p. dyr. Pachoński przedstawił anormalne stosunki w tej dziedzinie szkolnictwa: szczupłość lokalów seminaryum państwowego żeńskiego, która setkom zdolnych i chętnych do pracy dziewcząt uniemożliwia poświęcenie się zawodowi nauczycielskiemu. Nie każdy bowiem ojciec może ponosić wydatki za umieszczenie córki w pryw. seminaryum.

Teatr im. Słowackiego.

Romans.

Sztuka w trzech aktach z prologiem i epilogiem Edwarda Sheldona.

Trochę „pièce à thèse“ i farsy, trochę melodramatu i kinematografu składa się w sumie na wielce sentymentalny „romans“ mr. Edwarda Sheldona z teatrem. Z materyału, z którego Francuz zrobiłby pikantną farsę, Skandynawczyk ponurą tragedyę, a Włoch rozczulającą operę, z materyału samego w sobie umożliwiającego wszelkie niemożliwości, mr. Sheldon skroił sztukę dolarową, sztukę na eksport, sztukę, która odrazu jest wszystkiem: dramatem, farsą i operetką. Kto szuka humoru i wesołości, ten znajdzie sceny groteskowo-komiczne i może się pośmiać w momentach najpoważniejszej dramatycznych, choćby z cudzoziemskiej wymowy bohaterki, kto potrzebuje wzruszeń, będzie miał i łzy i zaklęcia i pożegnania, podlane obficie iście staroświeckim sentymentem, kto nie może żyć bez operetki znajdzie śpiew i muzykę, kto woli balet będzie miał stylowego menueta. Jednem słowem potpourri teatralne. Więcej trudno wymagać, nawet wobec wysokiego stanu waluty w ojczyźnie mr. E. Sheldona.

W prologu stary pastor Tomasz Armstrong, chcąc odwieść wnuka Jerzego od nieopatrznej myśli poślubienia aktorki, opowiada mu smutną historyę swego „romansu“ ze słynną śpiewaczką operową Ritą Cavallini. Dramatyczne przedstawienie tej opowieści stanowi właściwą treść sztuki, która równie dobrze mogłaby się nazywać „historyą z nieprawdziwego zdarzenia“, gdzie autor tak poprzemieniał role, że śpiewaczce każe odmawiać „zdrowaśki“, a pastorowi popisywać się śpiewem pieśni miłosnych. Przypuszczalnie jednak sam autor zdawał sobie sprawę z licznych przez siebie uprawdopodobnionych nieprawdopodobieństw, albowiem akcyę sztuki przeniósł do czasów omal że „przedhistorycznych“, kiedy to jeszcze nie znano rozwodowych małżeństw na próbę, kiedy bogobojni pastorowie z równem poświęceniem się nawracali dzikich Indyan, jak i wędrowne śpiewaczki, a artystki operowe tylko z powodu braku czasu nie stawały się najgorliwszemi propagatorkami Armii Zbawienia.

Ponieważ jednak igranie z ogniem zawsze było niebezpieczne, nic więc dziwnego, że młody pastor Tomasz zaczynawszy od nauk moralnych, kończy na oświadczynach, a nadobna Cavallini, która do'ąd znała tylko flirt i przygodne miłostki, przekonywuje się, jak nieszczęsny jest ciężar przeszłości, kiedy się myśli o szczęśliwej przyszłości. W rezultacie mocno się oboje poparzywszy serdecznym ogniem, kwitują wzajemnie z siebie, przyczem Tomasz Armstrong wybijając klin klinem, bierze sobie za żonę przyzwoitą panienkę z porządnego domu, Rita zaś ślubem staropanieństwa postanawia odkupić grzechy młodości i postanowienia tego heroicznie dotrzymuje.

Obok tej pary iście krynolinowych kochanków, ważną, choć nieco dwuznaczną rolę w „romansie“ odgrywa przyjaciel obojga, kapitulujący również, ale już ze starości, mylord Van Tayl, tworząc wespół romantyczny trójkąt przyjacielski, oprócz nazwy niczem właściwie nie różniący się od modnych już w naszych czasach trójkątów małżeńskich. Wszyscy troje strasznie się kochają, są nadzwyczaj szlachetni i gotowi do największych dla siebie poświęceń. Van Tayl kocha piękną śpiewaczkę Ritę, ale się poświęca dla jej szczęścia, Cavallini kocha Tomasza, ale się musi poświęcić dla ekspiacyi swojej przeszłości. Tomasz niemniej kocha Ritę, ale się poświęca dla zbawienia jej duszy. W rezultacie Van Taylowi zostaje miłe wspomnienie, Ricie Cavallini tournée po Europie i staropanieństwo, Tomaszowi katar po pożegnalnym wieczorze i niewyleczona nawet w przykładnym związku małżeńskim chroniczna wada serca.

Na rozum biorąc historya nieszczęśliwego „romansu“ dziadka Tomasza powinna być dla wnukawy starczającą przestrogą, jak niebezpieczną jest lokata poważnych uczuć w osobach o tak mało poważnym światopoglądzie, za jakie złośliwa opinia pozwala sobie uważać członkinie zakonu Melpomeny. Niestety — zamiast odstraszająco, przykład podziałał raczej zachęcająco. Młody Harry nie był pastorem i wcale powołania do studyum świętej teologii nie zdradzał. Tem łatwiej było mu zacząć od tego, na czem trochę za ślamazarny w sprawach miłosnych dziadek skończył. Wolał wybrać najpierw ślub, a na potem zostawić nawracanie. W ten sposób mógł być pewny, że nie będzie miał na sumieniu zabalsamowanego w staropanieństwie „ideału“.

Czem ponury demonizm „Czarownicy“ różni się

Po dyskusyi uchwalono wysłać w tej sprawie deputacyę do p. ministra i przyjęto rezolucye:

1) z żądaniem zbudowania gmachu dla seminaryum państwowego lub adaptowania na jego cele jednej z kasarni;

2) z żądaniem o rozszerzenie miejsc na kursach seminaryjnych, względnie o ich otwarcie w prywatnych seminaryach;

3) z żądaniem, by rząd asygnował pryw. seminaryom wyższe subwencye celem udzielenia zniżek niezamożnym uczeniom.

Sprawy miejskie.

Masowy przywóz zepsutego mięsa do Krakowa.

Na skutek wiadomości podanych w dziennikach o wyrobie wędlin z padłej nierogacizny na różycę i sprzedaży ich w restauracyi Niedziałka przy ul. Floryańskiej, wydał wczoraj magistrat urzędowy komunikat, który **potwierdza wszystkie szczegóły**, jakie pisaliśmy w tej sprawie. Dowiadujemy się, że wydział przemysłowy Magistratu zarządził we **środę wieczór bezwzględne zamknięcie lokalu restauracyjnego Niedziałka**, które to zarządzenie organa magistratu wczoraj wykonały. Nadto władze miejskie poleciły organom weterynaryjnym i przemysłowym przeprowadzić rewizyę we wszystkich restauracyach w Krakowie. W związku z aferą Niedziałka donoszą nam, że w Mogile pod Krakowem panuje zaraza różycy, a wieśniacy z tej miejscowości przynoszą do Krakowa części padłej nierogacizny i sprzedają je ludności. Stwierdzono dalej, że zakopane od kilku dni cztery sztuki padłych na różycę w Prokocimiu wieprzy, nagle pewnej nocy znikły i istnieje uzasadnione podejrzenie, że padlinę wywieziono do Krakowa, celem rozsprzedaży między ludność.

W imię zdrowotności mieszkańców Krakowa winny władze miejskie zarządzić ścisłą kontrolę na targach i w myśl istniejących przepisów poddać przywożone do miasta mięso skrupulatnemu badaniu.

Ogromne podrożenie biletów tramwajowych.

Jak donosiliśmy, na posiedzeniu Rady nadzorczej krakowskiej Spółki tramwajowej uchwalono podwyższyć w najbliższych dniach cenę biletów tramwajowych. W ostatniej chwili do późnego wieczora trwających obrad, pojawił się wniosek, **aby bilety tramwajowe podrożyć nie o 200. ale o 700 mk., który to wniosek został przyjęty i będzie przedłożony miejskiej Komisyi tramwajowej. W razie zatwierdzenia nowej taryfy, cena biletu jazdy dla dorosłych wyniesie 1.500 mk., dla urzędników, wojskowych i robotników 1000 mk., dla młodzieży szkolnej i dzieci 500 mk.**

od sentymentalnie ckliwego „Romansu", tem różniła się gra p. Solskiej w obu tych sztukach. Trudno sobie zaiste wyobrazić dwa bardziej kontrastowe typy kreacyi. Tam potężna dynamika i tragiczny patos, tu rola wybitnie konwersacyjnorodzajowa, z tą fatalną z cudzoziemska zniekształconą wymową, wywołującą nieraz w najpoważniejszych momentach efekty farsowego komizmu. Oddanie jednak i takiej roli z subtelnym umiarem i naturalną żywością dowodzi, jak bogatą skalą interpretacyi scenicznych rozporządza niepospolity talent p. Solskiej. W kostyumie pastora Armstronga musiał się p. Szymański czuć, jak we własnej skórze, rola ta bowiem pozwalała mu na pełne zastosowanie właściwego sobie, wybitnie lirycznie zabarwionego tonu gry. P. Kulakowski (równocześnie reżyser) zarysował sylwetkę bankiera Van Tayla swobodą, dystynkcyą ruchów i naturalnością spokojnie akcentowanej dykcyi. Farsową parę służących eks-statystki signory Vanucci i eks-woźnego Hofopery, Adolfa, odegrali z żywym humorem p. Z. Zalewska i p. J. Dobiesław.

Odnośnie do dekoracyi jedna skromna uwaga: czy w akcie 1-szym, zamiast banalnego wnętrza raczej haalu trzeciorzędnego hoteliku, czy fotograficznego atelier, a nie mieszkania bogatego bankiera, nie lepiejby było zastosować odpowiednią kombinacyę samych zasłon i zieleni? Ogólny poziom wystaw dekoracyjnych w teatrze im. Słowackiego powinien zobowiązywać do staranniejszego wystrzegania się banalnej przeciętności.

Raimund Bergel.

KRONIKA.

PASAŻERSKA LINIA LOTNICZA WARSZAWA KRAKÓW.

Przygotowania w sprawie stałego uruchomienia pasażerskiej linii aeroplanowej Warszawa—Kraków są w pełnym toku. Dowództwo parku lotniczego w Rakowicach oświadczyło gotowość oddania na użytek linii jednego hangaru z płótna, pokoi mieszkalnych dla pilota i mechanika i t. d. Dyrekcya kolei w Krakowie, obejmując pod swoją opiekę subwencyonowaną linię powietrzną Warszawa—Kraków, gwarantuje przedsiębiorstwu „Aerolloyd" wszelkie naprawy motorów i statków powietrznych w swych warsztatach po cenach własnych. Nadto Dyrekcya, w porozumieniu z Ministerstwem kolei, odda linii w najbliższym czasie trzy wagony osobowe bez podwozia, z których jeden przeznaczony będzie na magazyny linii lotniczej, drugi na poczekalnię dla pasażerów, trzeci zaś na kancelaryę. Wagony te ustawione będą na lotnisku rakowickiem, jako stacyi przylotu i odlotu. Również Dyrekcya poczt i telegrafów umożliwi najszybsze urządzenie połączenia telefonicznego między kancelaryą stacyi w Rakowicach a Krakowem. Województwo krakowskie zobowiązało się poczynić wszelkie starania, celem odpowiedniego wybudowania i konserwacyi drogi Kraków—Rakowice.

PODWYŻKA TARYF KOLEJ. OD 1 LIPCA B. R.

Motywując zapowiadaną już przez nas podwyżkę taryf kolejowych, tak bagażowej, jak i osobowej od 1 lipca b. r., wyjaśnia Ministerstwo kolei żelaznych, iż spowodował ją wzrost wydatków, zwiększonych wielce w ostatnich czasach. Mimo, że — jak wykazują notowania urzędowe — od dnia 1 marca, t. j. ostatniej zmiany taryfy, drożyzna wzrosła o 150 procent — obecna zwyżka taryf kolejowych ogranicza się tylko **do 66% przy osobowej, a 50% przy bagażowej.**

STRAJK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.

Wczoraj rano wybuchł częściowy strajk pracowników kolejowych, zajętych w warsztatach krakowskich. Strajkujący odbyli zebranie, poczem wysłali delegacyę do prezesa kolei, inż. Prachtla, który odniósł się w tej sprawie do Warszawy. Prezes kolei zarządził następnie wcześniejsze wypłaty dodatków funkcyonaryuszy kolejowych w warsztatach i w parowozowni. Krążyły wersye, że do strajkujących przyłączyli się robotnicy kolejowi w Podgórzu i w Nowym Sączu, wiadomość ta jednak — jak zdołaliśmy stwierdzić u kompetentnych czynników — okazała się **nieprawdziwą.** Strajk krakowski **nie wpłynął zgoła na normalny ruch kolejowy i są widoki załagodzenia konfliktu z powodu umiarkowanego stanowiska znacznej większości pracowników.**

Kraków, 29 czerwca.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu uroczystości św. Piotra i św. Pawła, ukaże się dopiero w niedzielę 1 lipca b. r. o zwykłej porze.

ODZNACZENIE RUMUŃSKIE WOJEWODY DRA GAŁECKIEGO. Król rumuński odznaczył podczas swojego pobytu w Krakowie wojewodę Dra Gałeckiego wielką wstęgą królewskiego orderu Korony rumuńskiej.

DAR KRÓLA RUMUŃSKIEGO DLA BIEDNYCH M. KRAKOWA. Minister dworu Jego Królewskiej Mości Króla Rumunii złożył od króla na ręce wojewody Dra Gałeckiego 10,000.000 marek na biednych m. Krakowa. Wojewoda Dr Gałecki przesłał tę kwotę prezydentowi miasta Federowiczowi.

PO ODJEŹDZIE DOSTOJNYCH GOŚCI. Tylko z okazyi przyjazdu gości, zarząd czyszczenia miasta spełnia w pewnej mierze swe obowiązki. Odczyszcza się wówczas staranniej ulice i place, jednakowóż tylko te, któremi przejeżdżają goście. Zdarte przestrzenie asfaltów przysypano drobnym kamieniem, przytłoczonym walcami, aby ochronić pojazd i auta od zdradzieckich dziur i pękania gum automobilowych.

Zaniedbania jednak w kierunku uporządkowania miasta są wprost rozpaczliwe, a szczególnie w konserwacyi bruków i ulic szutrowanych, o zdartych zupełnie nawierzchniach, gdzie w słotnych — jak obecnie — dniach grzęzną wozy.

Zaprzestano zupełnie dawnego zwyczaju zdobienia kwiatami balkonów i okien gmachów publicznych. Usunięto ze Sukiennic szpalery skrzyń kwiatowych, z których spadały piękne bukiety bluszczowe, pelargonii, petunii i krwistych skarlet. Ogołocono z ozdób kwietnych słupy tramwajowe i latarnie, słowem zeszpecono Rynek, odbierając mu letnią, kwiecistą szatę, którą od szeregu lat posiadał, a podnoszącą piękność architektury.

Ten zły przykład zarządu miasta podziałał także ujemnie na osoby prywatne i lokale bogatych Towarzystw akcyjnych i banków, które zawsze dawniej stroiły kwiatami swe okna i balkony.

Słowem gospodarka miejska staje się rozpaczliwą w każdym kierunku. Po podworcach gniją zwały niewywożonego śmiecia i odpadków kuchennych, rozpościerających nieznośne wonie; Kraków pod niejednym względem nabiera wyglądu prowincyonalnego miasta.

TEATR NA WAWELU. Dzisiaj o godz. 8.45 wieczorem drugie i ostatnie przedstawienie „Odprawy posłów greckich" na dziedzińcu wawelskim z p. Wysocką w roli Kassandry. Dzisiaj w południe odbędzie się próba w kostyumach na Wawelu podczas której dokonane będą zdjęcia kinematograficzne dla filmu propagandowego, przeznaczonego dla Ameryki. Na dzisiejsze przedstawienie przybywa z Warszawy grono osób ze świata literackiego i artystycznego, dyr. Juliusz Osterwa, M. Limanowski i inni. W razie niepogody odłożenie przedstawienia zapowiedzą afisze, rozmieszczone w śródmieściu.

ZA PRZYKŁADEM SZWAJCARSKIEGO CHÓRU ŚPIEWAKÓW, który przed dwoma miesiącami wywołał entuzyazm swem stylowem wykonaniem utworów polifonicznych polskich i zagranicznych, zawiązał się w Krakowe podwójny kwartet wokalny, złożony z pierwszorzędnych sił artystycznych, który — pod batutą O. Rizziego, znanego Franciszkanina-kompozytora — będzie wskrzeszał wykonawczo tradycyę naszej muzyki przeszłej. Repertoir wypełnią Motety i Madrygały z doby Renensansu, a zarówno kultura artystyczna dyrygenta, jak i uczestników nowego zespołu wokalnego dają dostateczną rękojmię, iż poziom wykonawczy krakowskiego Moteta i Madrygału nie ustąpi w niczem zagranicznemu. Próby w toku.

OGRANICZENIE RUCHU POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: Z polecenia M. K. Ż. wstrzymany będzie z dniem 1 lipca b. r. bieg wagonów bezpośredniej komunikacyi I, II i III klasy Katowice—Lwów i z powrotem przez Dziedzice w pociągach Nr. 203 i 204, oraz wagonów sypialnych Łódź—Kraków i z powrotem w pociągach Nr. 15 i 16.

NOWE PRYWATNE SEMINARYUM ŻEŃSKIE. Z początkiem roku szkolnego otwarte będzie w Krakowie prywatne seminaryum żeńskie p. E. Bujaka, profesora gimn. żeńskiego SS. Urszulanek i wyższej państwowej szkoły przemysłowej. Prof. Bujak pozyskał obszerny lokal na pomieszczenie w budynku szkoły ewangelickiej przy ul. Grodzkiej l. 60.

MIĘSO W JATKACH Z KONI, PADŁYCH NA NOSACIZNĘ. Do Magistratu krakowskiego wpłynęło doniesienie, że w jatkach końskich na pl. Jabłonowskich i w jatkach podgórskich sprzedają bracia Hausnerowie mięso z koni, padłych na nosaciznę. Jak wiadomo, straszna ta choroba przenosi się po spożyciu mięsa z padłych na nosaciznę koni na ludzi i powoduje nieuchronną śmierć wśród okropnych męczarni. Władze zarządziły w tej sprawie dochodzenia i odstąpiły akta prokuratoryi państwa.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE OCHRONY PRZYRODY POLSKIEJ odbędzie się w Poznaniu dziś i jutro pierwsza konferencya, zorganizowana przez państwową komisyę ochrony przyrody. Referaty wygłoszą profesorowie: Szafer, Jan Gw. Pawlikowski, Smoleński, Sokołowski, Niezabitowski, Wodziczko, Kulmatycki, oraz inż. Stieber.

GRUŹLICA W GIMNAZYUM ŻÓŁKIEWSKIEM. W Żółkwi musiano zwolnić od nauki dwudziestu ośmiu uczniów gimnazyalnych, a to na tej podstawie, że wedle orzeczenia lekarskiego mają zbyt daleko posuniętą gruźlicę. Oczywiście są to skutki głodowania w czasie wielkiej wojny w wieku, kiedy dziecko potrzebuje najobfitszego pożywienia.

OSTROŻNIE Z NACZYNIAMI Z POPĘKANĄ GLAZURĄ! Pośród uczniów lwowskiej szkoły kadeckiej wielu zachorowało na zapalenie ślepej kiszki. Czternastu musiało poddać się operacyi. Okazało się, że przyczyną choroby były stare że-

lazne naczynia, w których dla kadetów gotowano jedzenie. Popękana glazura schodziła z tych naczyń całemi płatami i w postaci drobnych, ostrych odłamków dostawała się do pokarmów.

BIURO PRYWATNYCH DETEKTYWÓW WE LWOWIE otwarto i poświęcono onegdaj. Założył je p. Jan Dwornicki, b. inspektor policyi lwowskiej, któremu polecano na poprzedniem stanowisku najzawilsze sprawy kryminalne, rozwiązywane przez niego z dodatnim dla wymiaru sprawiedliwości rezultatem.

Dotychczas prywatne biura detektywów były tylko w wielkich, milionowych miastach. Obecnie, gdy po wielkiej wojnie upadła moralność, a natomiast zwiększyła się liczba przestępstw i powstały, nieznane przedtem, trudności w ustalaniu tożsamości osób, prywatne biura detektywów okazały się potrzebne nawet w mniejszych miastach.

OSTROŻNIE Z BENZYNĄ! We Lwowie przy ul. Kopernika pod l. 52. w składzie nafty stały też beczki z benzyną i spirytusem. Pod wieczór 26 b. m. właścicielka sklepu wyszła na chwilę, zamykając sklep. Co i z jakiego powodu zaczęło się tlić w sklepie — dotąd niewiadomo. Dość że właścicielka, powróciwszy, otworzyła drzwi sklepowe od strony ulicy, a świeże powietrze, wpuszczone do sklepu, zasiliło tlejący wewnątrz ogień, w tej chwili nastąpił gwałtowny wybuch, a pożar objął nagle cały zapas sklepowy. Właścicielka stanęła w płomieniach, lecz ją uratowano. Żelazne kraty okna zostały zdruzgotane siłą wybuchu. Straż ogniowa zlokalizowała pożar.

BOMBY W TRUMNIE. W Siemianowicach na Górnym Śląsku przedsiębiorcą pogrzebowym jest Niemiec, niejaki Nitka, którego syn jest członkiem tajnej organizacyi niemieckiej „Orgesch“. Gdy przeszłego roku województwo śląskie wydało nakaz wydania broni i nabojów, p. Nitka junior ukrył znajdujące się u niego bomby w oknie wystawowem swego przedsiębiorstwa, a to w trumnie. Tak sobie przeleżały bomby blisko rok. W nocy z 17 na 18 czerwca b. r. z niewiadomego powodu eksplodowały, niszcząc fasadę domu. Zacięty orgeschowiec chciał odrazu fotografować ruinę i przesłać klisze do Związku Niemców w Polsce dla celów propagandy antypolskiej, ale został aresztowany.

ŚMIAŁY NAPAD BANDYCKI W POCIĄGU. Do wagonu II klasy pociągu, zdążającego z Dęblina do Warszawy, wpadł onegdaj o godz. 1.30 w nocy, w chwili, gdy pociąg nieco zwolnił bieg swój na moście na Wiśle, śmiały bandyta i chwycił leżącą na półce płócienną walizę. Pasażerowie zaskoczeni nieoczekiwaną wizytą, nie zdawali sobie wprost sprawy z tego, co zaszło, właściciel jednak walizy, starosta powiatu miechowskiego, zerwał się z zajmowanego miejsca i pochwycił bandytę. Opryszek, szamocąc się ze starostą wyrzucił walizkę przez okno, sam zaś, wyrwawszy się z jego objęć, wyskoczył z pociągu. Zarządzone śledztwo nie wydało na razie rezultatu. W torbie znajdowało się 6 milionów mk. gotówką i 50 milionów w akcyach. Skarb ten poszedł prawdopodobnie na dno Wisły.

AEROPLANEM DOOKOŁA FRANCYI. Francuski porucznik lotnictwa. Desfourneaux, zdobył puhar Michelina za lot dookoła Francyi, wynoszący 2890 km. Lot trwał 22 godziny 20 minut.

WIZYTA KRÓLOWEJ HOLENDERSKIEJ W ANGLII. Z Londynu donoszą, że wczoraj przybyła tam królowa Holandyi z księżniczką Julianną. Na dworcu oczekiwał gości król Jerzy. Królowa ma zamiar spędzić kilka tygodni w Cumberlandzie.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZJAZD STOJAŁOWCZYKÓW. Dziś o godz. 10 rozpoczynają się w sali Izby rękodzielniczej (ul. A. Potockiego 18) obrady Zjazdu Stojałowczyków. Poprzedzi je uroczysta Msza św. w kościele św. Floryana o godz. 9 rano.

Wiadomości kościelne.

ODPUST W KOŚCIELE PP. WIZYTEK. Dnia 2 lipca, jako w święto Zakonu Nawiedzenia N. Maryi P., w kościele SS. Wizytek na Krowoderskiej odpust z całodziennem wystawieniem N. S. i kazaniami. Suma o godz. 10.30. Nieszpory o godz. 4.30.

MUZYKA KOŚCIELNA. W piątek dnia 29 b. m. we święto św. Piotra i Pawła (odpust) w kościele św. Piotra wykonają utwory religijne podczas wotywy o godz. 9 p. Löblowa i p. Grodzicki (śpiew); podczas sumy o godz. 10.30 orkiestra Zmyczkowa 5 P. A. C. pod kier. kapelm. Karasia; podczas Mszy św. o godz. 12 art. op. pni M. Mściwojewska (śpiew). W niedzielę dnia 1 lipca w tymże samym kościele o godz. 12 pna K. Koniorówna odśpiewa utwory Koniora, Bordesa i Radziszewskiego. Organy: prof. Fr. Konior.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5091 pamięci Franc. i Józefy z Sucherzewskich Kościesza Ożegalskich — córki; 5092 pamięci Witolda Piotrowskiego — żona; 5093 Piotr Bielecki, Przybówka; 5094 Stanisł. i Helena Bieleccy z Wyczółek; 5095 pamięci Stanisł. Bieleckiego; 5096 pamięci Zofii Bieleckiej; 5097 Helena z Bieleckich Urbańska; 5098 Mieczysław Urbański, Haczów; 5099 Włodzim. Gozdawa Godlewscy ze Lwowa; 5100 komp. 9 p. 2 s. p. z dowódcą por. Henrykiem Molickim; 5101 pamięci Jadwigi Waleryi Kulczyckiej z Jasła; 5102 pamięci ks. Józefa Dziedzica — brat Walenty; 5103 inż. Jan Rogowicz w Warszawie; 5104 w dniu im. prof. Stan. Korbońskiego — klasa V gimn. w Pyzdrach.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Stanisław Ziobrowski,** prof. gimn. IV im. H. Sienkiewicza w Krakowie, zmarł po krótkiej chorobie dnia 28 b. m. Ś. p. profesor był lat przeszło 20 nauczycielem fizyki i matematyki w wymienionym zakładzie. Służył we Lwowie, Stryju i Jaśle. Studya gimn. odbył w Wadowicach, a uniwersyteckie w Krakowie od r. 1881 do 1884. Poświęcał się specyalnie fizyce; był nadto bardzo czynnym w krakowskiem „Tow. ogrodniczem“, którego był wiceprezesem. W pracach „Tow. Naucz. Szkół wyższych“ i w tak zwanej „Krakowskiej Komisyi referentów“ żywy brał udział. Urodzony w Magyar Lapos w Siedmiogrodzie 25 marca r. 1861, liczył w chwili zgonu zaledwie lat 62. Ceniony przez kolegów, kochany przez uczniów, dla których nigdy nie szczędził życzliwości, pozostawił zakład w ciężkiej żałobie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. z kaplicy cmentarnej. Cześć Jego pamięci!

Z teatrów krakowskich.

„CZAROWNICA“ Z P. SOLSKĄ I WYSOCKĄ. Dzisiaj, ze względu na przedstawienie wawelskie, daje teatr im. Słowackiego jedno tylko przedstawienie po południu, powtarzając na niem atrakcyjną „Czarownicę“ Wiersa Jensena, z pp.: Solską, Wysocką i Sosnowskim w rolach głównych. Bawiąca dzień tylko w Krakowie dla przedstawienia na Wawelu p. Wysocka ukaże się jeszcze raz jeden w świetnej swej kreacyi matki w „Czarownicy“. Jutro i w niedzielę wieczorem „Romans“.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś, w piątek, o godz. 7.45, jutro i w niedzielę o godz. 3 po poł. ostatnie występy znakomitych artystów sceny lwowskiej i ulubieńców Krakowa: Heleny Miłowskiej i Filipa Kuligowskiego, w operetce Lehara „Frasquita“. W niedzielę wieczorem ostatni, pożegnalny występ Heleny Miłowskiej i F. Kuligowskiego w stale atrakcyjnej, niezrównanej operetce Kalmana p. t. „Bajadera“.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: Po południu „Czarownica“, wieczorem na Wawelu „Odprawa posłów greckich“.
Sobota: „Romans“.
Niedziela: Po poł. „Czarownica“, wieczorem „Romans“.
Poniedziałek: „Romans“.
Wtorek: „Romans“.
Środa: „Romans“.

Repertuar Opery i Operetki.

Piątek: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Sobota: „Frasquita“. Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Niedziela: Po południu „Frasquuita“. Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego. Wieczorem „Bajadera“. Ostatni występ. H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

Salezyańskie uroczystości jubileuszowe w Oświęcimiu

zaczęły się w czwartek 28 b. m. otwarciem wystawy szkół zawodowych. W akcie tym wzięli udział: Ks. dr. Hlond, administrator apostolski na Śląsku, starosta p. Buczkowski, burmistrz miasta p. Roman Mayzel, Dr. Ślósarczyk i inni. Przemówił najpierw ks. Świerc, dyrektor zakładu, podnosząc, jak ks. Bosko sam osobiście prowadził szkoły rzemieślnicze, by w ten sposób dać młodzieży ubogiej nie tylko wychowanie moralne, ale i odpowiednie środki do życia; wskazał następnie na rozwój, osiągnięty przez salezjańską szkołę rzemieślniczą w Oświęcimiu w przeciągu ubiegłego dwudziestopięciolecia.

P. Burm. Mayzel imieniem miasta witał ks. Administratora; wspomniał jak miasto z podziwem patrzyło na wzrost tego zakładu i rozwój stopniowy szkoły rzemiosł.

Ks. Dr. Hlond zaznaczył, że dwa czynniki kierowały działalnością Salezjanów: wiara w ideały i wytężona praca nad utrwaleniem nowej instytucji w Polsce.

Zebrani zwiedzili następnie wystawę, podziwiając znakomite postępy uczniów. Eksponaty są wykonane przez uczniów szkoły zawodowej.

O godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo. Mszę pontyfikalną odprawił ks. Dr. Hlond, a kazanie wygłosił ks. Dr. Ogórkiewicz, Salezjanin.

W piątek ks. Bisk. Nowak dokona konsekracji dzwonów. W sobotę przybędzie ks. Kard. Dalbor, prymas i ks. Arc. Lauri, nuncjusz papieski.

Sp. Antoni Skrzynecki.

W pierwszej połowie tego miesiąca w cichym zakątku Zagłębia zeszedł ze świata w 70-tym roku życia jeden z najbardziej utalentowanych dziennikarzy i publicystów polskich. Urodzony w Piotrkowie, po odbyciu studjów na Uniw. Jag., osiada w r. 1878 w Warszawie i wchodzi w skład redakcyi „Kurjera Porannego“. Dzięki niesłychanej wprost pamięci, rzutkości, bystrości obserwacji i sprawności dziennikarskiej spotyka chętne przyjęcie dla swej współpracy we wszystkich dziennikach stolicy, zyskując wśród kolegów i poza ich gronem w całej Warszawie tytuł „króla reporterów“. Przechodzi potem do publicystyki i beletrystyki. Obejmuje redakcję wielkiego wydawnictwa ilustrowanego „Wędrowca“ i poczyna pod pseudonimem Antoniego Werytusa uprawiać powieść społeczną oraz inne działy literatury pięknej. Równocześnie poczyna się w nim dokonywać pewna przemiana poglądów i pod jej wpływem staje śmiało i zdecydowanie swą najlepszą powieścią p. t. „Wierzę w Boga“ w szeregach pisarzy katolickich i antysemickich.

Ś. p. Antoni Skrzynecki wchodzi też w skład współpracowników tygodnika „Rola“, organu wówczas jedynego w Warszawie, który od roku 1883 dzięki niewyczerpanej energji swego wydawcy i redaktora, śp. Jana Jeleńskiego, budził czujność społeczeństwa wobec żydów i stworzył podwalinę polskiego antysemityzmu gospodarczego pod hasłem „Swój do swego“.

Poważna choroba wzroku zmusza atoli ś. p. Skrzyneckiego do usunięcia się ze stolicy. Obejmuje we Włocławku redakcję „Słowa Kujawskiego“, którą zresztą uniemożliwia mu wkrótce dalszy postęp zbliżającej się utraty wzroku. Znękany śmiercią jedynego syna, usunął się w latach ostatnich od pracy piśmienniczej, której już nie mógł podołać, znajdując w rodzinie swego siostrzeńca cichą ostoję. Niechaj spoczywa w Panu, któremu wytrwale służył!

Ruch literacki w Krakowie.

„Helion“.

Dnia 20 czerwca odbyło się walne zebranie koła artyst.-literac. „Heljon“, na którem prezes dr. M. Dadlez odczytał sprawozdanie z działalności Koła w r. 1922/23 (październik—czerwiec). Na zebraniach, (których było 30) starano się o skonstruowanie wspólnej idei, opartej na stycznych liniach twórczych poszczególnych jednostek. Wygłoszono kilka referatów: J. Janowski: „O najnowszej poezji“ M. Dadlez: „O idei heljonowej“, J. Sztaudyngier: „O romantyzmie“, S. Sichrawianka: „O Kabale“. Wieczorów autorskich urządzono 9: pp. J. A. Gałuszki, J. Janowskiego, J. Sztaudyngiera, J. Stę-

powskiego, F. Kurka, K. Alberti, R. Tuszowskiego i S. Kasztelowicza, oraz jeden wieczór wspólny. Na wieczorze Janowskiego i Alberti słowo wstępne wygłosił p. Antoni Waśkowski. Recytacji utworów podejmowali się artyści teatru Słowackiego: pp. M. Modzelewska, H. Orlikówna, S. Mazarekówna, W. Krasnowiecki, W. Bracki i H. Modrzewski, art. „Bagateli“, p. M. Stępowska, oraz adepci scen pp. Biliżanka, Holzerówna, Bisonówna, Opolski i Bujański. W r. 1922 i 1923 wyszły w druku nast. tomiki członków Koła: „Uśmiechy Boga“; „Dusza miasta“ J. A. Gałuszki; „Najazd centaurów“; „Oceaniada“ J. Brauna; „Siejba tęcz“ J. Janowskiego: „Jutro“ (dramat) i rozprawa „Pope w Polsce“ dr. M. Dadleza, oraz walc-boston „Zamyślenie“ J. Polańskiego.

Pozatem J. A. Gałuszka drukował swe utwory w „Czasie“, „Gońcu“ i „Głosie Narodu“; J. Janowski w „Ponowie“ i „Głosie Narodu“ (poezje i krytyki; K. Alberti we „Wiankach“; M. Dadlez i R. Tuszowski w „Głosie Narodu“. J. Polański skomponował muzykę do „Różańca zmierzchu“ Janowskiego i do „Kołysanki“ Gałuszki.

W skład nowego zarządu weszli: Jarosław Janowski, prezes; Irena Drozdowiczówna, sekret., Stanisław Kasztelowicz, skarbnik.

500 pudełek lub 1000 książeczek o zawartości maksimum 30 zapałek w książeczce. Dodatkowe opodatkowanie wynosi 40 M. od pudełka, względnie dwóch książeczek.

Posyłki wina musującego lub zapałek odebrane po 27. czerwca br. podlegają zgłoszeniu i dodatkowemu opodatkowaniu.

Pisemne zgłoszenia, zawierające potrzebne daty do wymiaru dodatkowego podatku należy wnieść w trzech egzemplarzach do właściwego Oddziału Kontroli skarbowej (w Krakowie Oddział Kraków-miasto, ul. Lubomirskiego 3) najpóźniej do dnia 29. czerwca br.

Ostatnie wiadomości.

Socyaliści podburzają do strajku.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj obradowała sejmowa komisya komunikacyjna, na której naczelnik biura prezydyalnego Ministerstwa kolei Dr Gałecki składał sprawozdanie z sytuacyi strajkowej **w obrębie Dyrekcyi kolei: lwowskiej i stanisławowskiej.** Referent zaznaczył, że **na terytoryach tych ruch kolejowy odbywa się normalnie, a władze kolejowe dokładają** wszelkich starań, by **strajk zlikwidować.** Rząd zdaje sobie sprawę z położenia, w jakiem **się znajdują pracownicy kolejowi, jak wogóle urzędnicy państwowi i zapewni wypłatę wszystkich należnych z tytułu wzrostu drożyzny kwot na podstawie dat Urzędu statystycznego.**

Nad oświadczeniem p. Gałeckiego wywiązała się ożywiona dyskusya między posłami z prawicy a posłem socyalistycznym Hausnerem. Pos. Zagajewski (ZLN) stwierdził, że **koła lewicowe podburzają pracowników kolejowych do strajku i do stosowania terroru wobec narodowo usposobionych kolejarzy,** a to w tym jedynie celu, by **sytuację taką wykorzystać do celów partyjnych walk z „rządem prawicowym“.**

Oświadczenie p. Gałeckiego przyjęto do wiadomości, mimo opozycyi lewicy.

Dobra żywieckie własnością państwa.

Warszawa. (AW). Na wspólnem posiedzeniu komisyi prawniczej spraw zagr. rozpatrywano kwestyę dóbr żywieckich arcyks. Karola Stefana Habsburga. Referował pos. Putek. W czasie dyskusyi **przedstawiciele wszystkich stronnictw zajęli jednomyślnie stanowisko, że zgodnie z traktatem w Saint Germain dobra dynastyi Habsburskiej w Polsce są własnością Państwa Polskiego.** Wyłoniono podkomisyę dla zbadania dyplomatycznej względnie politycznej strony kwestyi dóbr żywieckich. Min. Seyda złoży na posiedzeniu podkomisyi poufne wyjaśnienie.

Zaprzaństwo Tichona.

Moskwa. (AW) „Izwiestja“ podają w oficyalnym komunikacie **deklaracyę patryarchy Tichona, w której on wyrzeka się swej działalności** jako przeciwnik sowietów i rabunkowi cerkwi i uznając słuszne postanowienia sądu w sprawie pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za działalność antysowiecką, wyraża **skruchę (!?)** z powodu popełnionych czynów, skierowanych przeciwko ustrojowi, istniejącemu w Rosyi. „Od chwili obecnej **nie jestem wrogiem władzy sowieckiej** i stanowczo wyrzekam się zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej akcyi monarchistyczno-białogwardyjskiej kontrrewolucyjnej. Podpisano patryarcha Tichon (Wasyl Bielawin)“.

Na skutek tej deklaracyi Tichona wypuszczono go z więzienia i sprawę umorzono.

Omawiając fakt tego haniebnego dokumentu, prasa warszawska podnosi go jako znamienny objaw upadku cerkwi prawosławnej, co w odróżnieniu od zachowania się ks. Butkiewicza okazuje różnicę ideałów kapłanów Polski i Rosyi.

Królewska para rumuńska.

W DRODZE POWROTNEJ.

Łańcut. (PAT). Pociąg królewski zatrzymał się po drodze w **Tarnowie i w Rzeszowie,** gdzie miejscowe władze i ludność zgotowały królewskiej parze gorące owacye. Do Łańcuta pociąg przybył o godz. 6.45 popoł. Na dworcu powitał królewską parę miejscowy starosta i ordynat **Alfred Potocki.** Następnie udał się Król Ferdynand w powozie z Alfredem Potockim, a w drugim powozie Królowa Marya z p. Romanową Potocką do Łańcuta. Królewską parę eskortował szwadron 10 pułku strzelców konnych. Wieczorem odbył się raut, w którym wzięli udział królewska para, delegacja polska i rumuńska i przedstawiciele arystokracyi.

Wczoraj rano wyjechała na przejażdżkę konno Królowa Marya w towarzystwie hr. Potockich, oraz kilku oficerów świty polskiej i rumuńskiej. Po powrocie królowej z przejażdżki o godz. 1-szej odbyło się śniadanie, poczem towarzystwo zebrało się w bibliotece, a następnie zwiedziło stadninę.

Wyjazd z Łańcuta nastąpił o godzinie 6 wieczór. Pociąg wiozący rumuńską parę królewską przybył do Lwowa o godz. 10 wieczorem.

„Bitwa o Ruhrę — przegrana“.

Bordeaux. (PAT). Polradio. Znany publicysta niemiecki Harden ogłosił artykuł, w którym **potępia politykę gabinetu kanclerza Cuno, prowadzącą Niemcy do ruiny. Według Hardena bitwa o Ruhrę została przegrana przez Niemcy.** Do chwili obecnej **Niemcy straciły 7.000 miljardów marek.** Harden zaznacza, że w psychice niemieckiej zaszły znaczne zmiany. Chęć użycia niepomiernie wzrosła, czego dowodem, że **wszystkie miejsca rozrywkowe są przepełnione.** Jednocześnie Niemcy zwracają się do opinji świata, głosząc swoją krzywdę, uskarżając się na brak pieniędzy.

Etna uspokoiła się.

Rzym. (PAT). Oficyalna depesza o stanie czynności Etny opiewa, że **czynność wschodniego krateru słabnie.** Potok lawy posuwa się jeszcze zwolna w kierunku Castiglione i Cordici Monte Santo. Dla terytorjów zamieszkanych **niema żadnego niebezpieczeństwa.**

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE.

z dnia 28 czerwca 1923 r. L. 139

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.			
Funty szterlingi			
Floreny holendr.			
Franki francuskie			
„ szwajcarskie			
Marki niemieckie			
Korony austrjackie			
„ czecho-słowackie			
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	22	30	24—26
Bank Hipoteczny I—VIII.	25	30	27,5-28
„ Małopolski	20	28	28—25
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	20	25	22—23
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	13	18	
Akc. Bank Związkowy I—IX.			
Bank Komercjalny I—IV.	8	12	
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	280	320	290
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH.“ I—V.	20	27	22—25
Handlowa S-ka akc. „Impex“	1,5	2	1,6
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki)	68	72	67—70
„Polski Glob“ Tow. trans. handl.	3,5	4,5	4 ex
C. Hartwig. Dom eks.-hndl. Poz.			
Żegluga Polska I—III.	6,5	5,7	6,5-7
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	525	580	550
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	70	85	72,5-75
Warsz. Ska Bud. Parowozów	190	220	200
„Automotor“ fabr. samochodów	20	30	25
Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I.			
„Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel.	275	325	
„Trzebinia“ fabr. masz. roln.	80	90	84—86
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	80	90	80—87
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka“ fabryka cementu I-III.	700	750	720
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	350	400	360
„Tepege“ Tow. dla przedś. gór	150	180	165
Polska Nafta I—III.	55	75	66—69
„Oikos“ I—IV.	190	220	
„Pezet“ Powsz. zakł. budowl.			
„Strug“ Przemysł Drzewny	25	32	27-28,5
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	18	25	22
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	175	225	200
„Krakus“ Zjedn. fabr. wysk.	55	65	58—63
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	320	370	348
Fabr. porcelany w Ćmielowie	75	100	95
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	30	40	35—39
Fabr. papieru W. Niemojowski	120	140	130

Warszawa. (PAT).

Waluty: Dolary **Stanów Zjedn. 103.000,** sprzedaż **104.000,** kupno **102.000:** marki niemieckie 0.67; franki belgijskie 5325; liry włoskie 4515.

Czeki: Belgja 5380, sprzed. 5430, kupno 5330; Berlin 0.68, sprzedaż 0.69, kupno 0.67; Londyn 470.000—500.000, sprzed. 475.200, kupno 465.800; Nowy York 104.000, sprzedaż 105.000, kupno 103.000; Nowy York drobne sprzedaż 104.500, kupno 102.500; Paryż 6320, sprzedaż 6380, kupno 6260; Praga 3080; Szwajcarya 18.200, sprzedaż 18.380, kupno 18.020; Wiedeń 144 1/2, sprzedaż 144 1/2, kupno 142.

Miljonówka 1725—1720 sprzedaż 1750, kupno 1700.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy: Berlin 0.0040; **Holandja** 220.20; Nowy York 561.50; Londyn 25.85; **Paryż** 34.60; Medjolan 25.20; **Praga** 16.79; **Budapeszt** 0.06 1/4; Bukareszt 2.95; Belgrad 6.25; **Sofja 5.50; Warszawa 0.0050;** Wiedeń 0.0079 1/8; austr. korona stemplowana 0.0080.

Wiadomości gospodarcze.

Podatek od wina musującego i zapałek.

Izba Skarbowa w Krakowie ogłasza, że następujące podatki zostały podwyższone z dniem 27 czerwca 1923:

1) od wina musującego owocowego od całej flaszki na 20.000 M.;

2) od wina musującego winogronowego od całej flaszki na 40.000 M.;

3) od zwykłego pudełka zapałek na 120 M.

Zapasy wina musującego znajdujące się poza wytwórnią lub magazynem celnym należy zgłosić w celu dodatkowego opodatkowania (nie tyczy się to zapasów domowych mniejszych jak dziesięć flaszek).

Podobnie należy zgłosić zapasy zapałek ponad

Mały fejleton.

Nowożytny fakir.

W praskiej klinice znajduje się obecnie pacjent nazwiskiem Dvorak, który zainteresował silnie świat lekarski niezwykłemi zaiste właściwościami swego organizmu. Oto bez żadnej szkody na zdrowiu, zjada szkło np. szybki wielkości kwadratowego centymetra. Badanie promieniami Roentgena wykazało, że nie ma się tu do czynienia z kuglarstwem, ale z istotnym fenomenem.

Dvorak zjada również grube niedzielne numery dzienników razem z dodatkiem literackim i inseratami! I nawet mdłości nie dostaje...

Okazuje on również niezwykłą nieczułość na wszelkiego rodzaju ukłócia. Przebija on sobie szpilką mięśnie rąk i nóg, szpilką od kapelusza przebija policzek, przyczem nie doznaje najmniejszego uczucia bólu i nie traci kropli krwi.

Z życia Stambolijskiego.

Na łamach „Pester Lloyda“ opowiada pewien kupiec budapeszteński, który opuścił Sofię wkrótce po dokonanym tam zamachu stanu, ciekawe szczegóły o życiu dyktatora chłopskiego Bułgaryi.

Upadek rządu Stambolijskiego — opowiada ów kupiec — dokonany był tak szybko i tak prostemi środkami, że przy odjeździe z Sofii nie napotkałem już na żadne przeszkody. I cenzura depesz trwała bardzo krótko. Trudno opisać nienawiść, jaka panowała w Bułgaryi względem obalonego tyrana. Liczne zabójstwa polityczne plamiły jego sumienie, a „czyszczenie“ życia prywatnego rozpoczął od tego, że zawiązał stosunki miłosne z żonami swoich ministrów. Znaleziono też w jego mieszkaniu cały zbiór najwstrętniejszych fotografji pornograficznych. Część tych fotografji zamierza nowy rząd wystawić na widok publiczny ,aby pokazać zwolennikom byłego prezesa ministrów prawdziwe jego oblicze.

Małżonka Stambolijskiego była przez długie lata prawdziwą męczennicą swego męża. Wreszcie opuściła go i wyjechała za granicę.

Na krótko przed zamachem stanu, dyktator chłopski przesłał córce swej, będącej żoną bułgarskiego konsula w Monachjum, na przechowanie cztery miljony franków szwajcarskich, które „zaoszczędził“.

Już to jedno świadczy o „bezinteresownej“ służbie jego dla ojczyzny.

Wybryki słynnego championa.

Battling Siki — Senegalczyk, niezmiernie popularny w Paryżu bokser, zyskał rozgłos szalony, gdy mu się udało zwyciężyć ubóstwionego Carpentiera.

Ale Battling Siki, nie ograniczając się do swych sportowych występów w codziennem życiu, pozwala sobie na wybryki, które robią dużo hałasu i dostarczają policji zajęcia.

Niedawno Senagalczyk wszedł do wielkiego bazaru, chwycił z lady jedwabny krawat i uciekł w dorożce automobilowej. Personel bazaru natychmiast zauważył tę kradzież i zarządził pościg.

Battling Siki schwytany, najspokojniej w świecie zapłacił za krawat, tłumacząc się, że chciał tylko spróbować czy mu się uda coś ściągnąć niepostrzeżenie.

W kilka tygodni później, bokser posprzeczawszy się na ulicy z jakimś przechodniem, zrobił użytek ze swych pięści i zaaplikował „knocle — ouf“ nietylko swemu przeciwnikowi, ale także policjantom. Następnego dnia nowy wybryk:

Battling Siki wszedł do przepełnionej kawiarni i zaczął strzelać z rewolweru. Na szczęście nie trafił nikogo. Za te ekstrawagancje będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Drażliwy lekarz.

Podczas ostatniej choroby Fryderyka Wilhelma IV., opiekował się nim lekarz jego nadworny, słynny dr. Schönlein i asystent jego, radca sanitarny dr. Weiss.

Królowa proponowała jeszcze sprowadzenie z Monachium słynnego lekarza, dr. Nixa, Schönlein jednak oparł się temu stanowczo, bo jakżeby to wyglądało, gdyby na biuletynach o zdrowiu króla widniały podpisy: Schönlein, Weiss, Nix, co znaczy: Schönlein nic nie umie.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

15 **Przekład z angielskiego.**

Usunęła się na bok, by przepuścić gości do małego przedpokoju.

Senator zwrócił się do Nancy.

— Może wejdziemy — rzekł. Niech pani pamięta, że gdyby pan Dampier zgłosił się przez ten czas do hotelu, to tam mu powiedzą, gdzie pani jest.

— Nie — odparła Nancy pocichu. Wolałabym nie wchodzić. Janek tak pragnął wszystko sam dla mnie przygotować i potem dopiero mnie wprowadzić... — nagle wargi jej zadrżały.

— Panie senatorze! gdzie może być Janek? Co się z nim stało?

Załamała ręce bezradnym dziecinnym ruchem, pełnym głębokiego bólu.

Zaraz jednak opanowała się z wysiłkiem rzekła:

— Ale niech pan wejdzie i zobaczy obrazy.

Z uśmiechem na twarzy matka Bideau, poprzedzając senatora przeprowadziła go przez cały, słońcem zalany korytarz do pracowni. Była to okrągła komnata, zawierająca kilka bardzo pięknych antyków, oświetlona z góry. Na środku stała masa pak i kufrów.

Matka Bideau zaczęła żywo rozprawiać. Bezwątpienia kochała ogromnie swego pana w dodatku była zeń dumną. Nagle wyciągnęła ramię w kierunku dużego, wspaniałego obrazu, przedstawiającego mieszczańską rodzinę francuską siedzącą pod drzewem.

— Za ten obraz pan Dampier dostał pierwszy medal w Salonie. — objaśniała. Ale od tej pory zrobił ogromne postępy, jak pan sam może się przekonać. — To mówiąc odsłoniła piękny portret dystyngowanego mężczyzny. — Było to istotnie bardzo interesujące studium.

— Czyż to nie świetnie — wykrzyknęła matka Bideau. Ileż tu wyrazu, ile sił w ustach i oczach!

Ten entuzjazm i ta inteligentna ocena byłyby w innych okolicznościach rozśmieszyły senatora, obecnie jednak ograniczył się do poważnego skinięcia głową.

— Tak, bardzo piękny portret — rzekł z roztargnieniem — ...no, a gdzie są mieszkalne pokoje?

— Obok, proszę pana. A potem z pewnem zdziwieniem dodała:

— Chce pan zobaczyć cały apartament? Pan jest zapewne bliskim przyjacielem mego pana?

Senator żywo potrząsnął głową.

— Nie, nie, nie chcę wcale oglądać mieszkania, pragnąłem tylko dowiedzieć się, czy pan Dampier istotnie tutaj mieszka?

Czemuż w takim razie zajechał on do hotelu, myślał dalej, mając całe mieszkanie obok pracowni?

— Tak, proszę pana, mamy tutaj trzy piękne pokoje, łazienkę i jeszcze jeden pokoik nieużywany dotąd, ale który teraz mój pan chce przerobić na salonik dla pani. Za jadalnię — tu matka Bideau wzruszyła ramionami będą używać pracowni, jak dotychczas.

Następnie zawahała się i zapytała nieśmiało:

— Czy pan zna panią Dampier?

— Tak, — odparł niepewnie — znam ją.

— Proszę mi darować to pytanie ale czy to ładna osoba?... Toby mi robiło dużą. różnicę, gdyby...

— O! tak, bardzo jest piękna, czarująca...

Nie mógł zmusić się do tego by powiedzieć tej kobiecie, że dama która z nim przybyła i czekała w tej chwili przed domem podawała się za panią Dampier. Byłoby to takie nieprzyjemne, gdyby to wszystko miało być tylko jakąś mistyfikacją.

Po chwili senator opuścił pracownię i połączył się z Nancy, która czekała na niego na świeżem powietrzu.

— Więc, proszę pani — rzekł pytająco — co pani ma zamiar uczynić teraz?

— Nie wiem, nie wiem co powinnam zrobić — odrzekła Nancy bezradnie. — Była tak blada, tak oszołomiona i smutna. Widzi pan, dodała, byłam tak pewna, że zastaniemy Janka tutaj.

— Co do mnie — rzekł senator uprzejmie, choć nieco chłodno — mogę pani tylko jedno poradzić: niech pani wróci ze mną do hotelu Saint Ange. Pani mężowi mogło się zdarzyć tuzin rzeczy, z których ani jedna nie jest groźną i nie powinna dać pani powodu do troski.

Spojrzał na zegarek i dorzucił:

— Hm! już 12 godzina. Tak! jedyna rzecz, jaka zostaje do zrobienia to wrócić do hotelu. Jestem pewny, że go tam zastaniemy... już miał na języku: jeżeli istotnie z panią przyjechał wczoraj, ale zająknął się i umilkł.

— Ale panie Burton, przypuśćmy, że Janka w hotelu nie znajdziemy?

— Jeżeli nie zjawi się w ciągu dwóch, lub trzech godzin, pomówię z synem, który choć młody nie od parady, nosi głowę na karku. Zastanowimy się nad tem, jak należy postąpić. Na razie niech się pani nie matrwi. Mam wrażenie, że zastaniemy go w hotelu czekającego na panią, i przysięgającego zemstę temu złemu człowiekowi, który panią porwał, bez względu na najlepsze zamiary tego ostatniego.

Uśmiechnął się, a Nancy odpłaciła mu bladym i drżącym uśmieszkiem.

— Ja wolałaby jednak nie wracać do tego hotelu — rzekła cichutkim i drżącym głosem — przypuszczam, że i Janek nie zgodziłby się na to, abym tam dłużej przebywała...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.